PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 6.

WARSZAWA—NIEDZIELA. Dnia 8 (20) Stycznia 1856 roku.

O CHOROBIE KARTOFLI.

Przez W. Protz w Saksonji.

Zaraza kartofli zasługuje pod każdym względem na największą uwagę, gdyż już ośmioletnie doświadczenie niezaprzeczony dało dowód, że w tej roślinie zawiera się szczególny zaród choroby, który się podług stanu gruntu i powietrza więcej lub mniej rozwija, a w ostatnim roku bardzo wiele na ubytek i podrożenie tego powszechnego że tak powiem żywiołu wpłynął. W ciągu tych ośmiu lat wnoszono różnego rodzaju środki na usunienie tej choroby, ale te pozostały bezskuteczne, ponieważ wychodziły po części z nauki, której nie wspierała dostateczna praktyka, częścią zaś tylko na miejscowem powierzchownem były ugruntowane doświadczeniu, które nieznając przyczyn i skutków, za wszelkie możliwe chwyta środki.

Obecnie wyszło p. t. „Przyroda rośliny kartofli, prawdziwa przyczyna jej chorobliwego stanu i środki na usunięcie go przez zgodne z naturą postępowanie w uprawie,“ pisemko przez W. Protz, które, wychodząc z zasad zgodnych znaturą, istotę choroby ściśle bada i bardzo odpowiednie naturzę środki usuwające zaleca, które wprawdzie nie natychmiastową pomoc ale stopniowo następować mające odrodzenie rośliny kartoflowej na dość pewnym stawiają widoku, jeśli się tylko tym prostotą swoją zalecającym, za pomocą długoletnich badań życia roślinnego osiągnionym wskazówkom zasłużoną poświęci uwagę.

Autor przy dokładnem przestrzeganiu w ostatnich siedmiu latach, zauważył, że pojawienie się choroby pod wpływem rozmaitego stanu atmosfery o tyle się zgadzało, iż zawsze dopiero w czasie kwitnienia kartofli następowała, które aż dotąd pozornie zdrową i silną pokazywały wegetacją; dalej, że przejście choroby, ktora się oznaczała prędkiem zwiędnieniem i upadaniem kwiatu bez zawiązania nasienia i więcej lub mniej prędkiem usychaniem liści i łodyg, przy mokrem powietrzu w wilgotnym gruncie i po świeżym pognoju, bywało daleko prędsze i szkodliwsze, jak w czasie suchego powietrza i na suchym niegnojonym gruncie. Z bardzo dawnego doświadczenia wiedział autor, że świeże mierzwienie więcej na większy rozwój wierzchniego krzaka, liści i łodyg, jak na zwiększenie wydatku ziemniaka działa, i dla tego już od lat 20 nieuprawiał kartofli na świeżem pognojeniu. Często także miał okazją spostrzegać, że nać kartoflana posiada szczególnie wielką siłę wciągania wilgoci. Przy łagodnym dezczcu daleko wcześniej widać krople wody na wszystkich trawach i liściach niż na kartoflanej naci, na której się ledwie po dziesięciu minutach wilgoć pokaże, a po deszczu albo mocnej rosie nać kartoflana przynajmniej godziną wprzód wysycha niż wszystkie inne rośliny.

W ostatnim roku pomimo dość niedogodnej wiosennej pory okazywały pola kartoflane na pozór bardzo silną wegetację, gdy autor w dniu 19 lipca w pobliżu Lipska na okrytych kwiatem kartoflach, znowu spostrzegł wiadome znaki powstającej choroby.

Znajdując daleko silniejsze wykształcenie naci kartoflanej, a niżeli przed laty, zapytywał siebie, dla czego w tych latach pomimo choroby kartofli, tak znacznie powiększyła się objętość naci? Wezwał więc na pomoc dawniejsze swoje wspomnienia i z osnowy jego myśli wywinął się ten wniosek, że pognojeniem (jak dostatecznie sprawdziło doświadczenie,) pobudza się większy rozwój naci. Im większej zatem ta nać jest objętości; tem więcej znajduje się w niej narzędzi wciągania wody, silniejsze następuje przyjmowanie jej o ile większą bywa soczystość. A ztąd że zbyt wielkie i wodniste przepełnienie soków jest tej choroby przyczyną.

Autor rozbiera naturę kartofli i wykazuje że przez stoletnią uprawę w pognój i byt obfitującą, natura jej się wysiliła i nakoniec wyrodziła, że roślina ta względnie do swych łodyg i liści za bujno rośnie że bujny napływ soku; jest za nadto wodnisty i do przyrodzonego wykształcenia nasienia nie dość intensywny. Dowodzi, że gdy dla małej ścisłości tkanek komórkowych i wielkiej obfitości wody, nasienie do dojrzałości nie dochodzi, życie w roślinie gaśnie i soki w liściach i krzaku rozkladają się, a te następnie wstrzymują porost i mnożenie się samych kartofli.

Autor mniema, że wyrodzonej roślinie kartofla jest do jej odrodzenia niejako głodna kuracja potrzebna, dla oddalenia chorowitego zarodu zwodnienia i zaleca do tego następujący sposób.

Potrzeba jesieni wybierać na przyszłe wysadki najlepiej wykształcone bulwy, dobrze takowe na wolnem powietrzu wysuszyć, niedopuszczając słońca, umieścić je potem w przestrzeni wolnej od przeziębienia na pokladzie suchego popiołu z kamiennego węgla, pokryć je następnie warstwami popiołu, któryby zarazem próżne między kartoflami miejsca wypełnił: i osłonić je na ostatek zupełnie do koła popiołem, ażeby od wszelkich zewnętrznych wpływów zostały uwolnione

Tak przechowane wysadki kartoflane sadzą się nieprzekrawane, w stosownych odstępach dobrze i głęboko uprawnem polu, które z natury jest suche albo dobrze drenowane (rurami osuszone) w każdym zaś razie nie gnojone, tylko takie, które po ostatniem mierzwieniu już kilka różnorodnych wydało zbiorów, młodociane flance kartofiane pielęgnują się wiadomym sposobem, jak najstaranniej i takie chodowanie wysadków powtarza się corocznie dotąd, dopóki przez usunięcie chorobliwego zarodu nienastąpi zupełnie wyleczenie. Uzyskane z takiego zakładu chodowane i w naturze swej poprawione wysadki można potem do powszechnej uprawy na żyznem jeszcze, byle nie świeżo nawiezionem polu, obrócić. Świeże mierzwienie z powodu swej duszącej substancji sprzyja rozwijaniu się choroby kartofli, które ze wszystkich uprawianych roślin najmniej takowej potrzebują; gdy przeciwnie przy silnym gruncie zalecają się nawozy mineralne, mające w sobie sole wapienne, jak również zielone roślinne pognoje.

To małe pisemko zwraca jeszcze te uwagę na rozmaite braki i niestosowności w dotychczasowej uprawie kartofli i udziela wiele godnych zastanowienia uwag. Wyświetlając najgłówniejsze, pragnęliśmy rolników naszych zachęcić do doświadczeń w tym przedmiocie od którego zawisło w znacznej części bogactwo krajowe i taniość ziemiopłodów.

ROLNICTWO.

PŁODY I MACHINY ROLNICZE NA WYSTAWIE.

Na wystawie powszechnej Londyńskiej w 1851 roku, Rossja i Ameryka północna figurowały naprzeciw siebie. Podziwiano w oddziale rosyjskim meble malachitowe, mozajki, przepyszne tkaniny, materje złote i srebrne. W oddziale amerykańskim przeciwnie, widać tylko było wańtuchy wełny, kłosy maisu, stosy wędzonej wieprzowiny. Nigdy nie przedstawiała się sprzeczność bardziej uderzająca. W oczach przechodnia roztargnionego i pozornie rzeczy uważającego, cała wyższość była za okazałością pozorną jednego przeciw skromności i prawie niedostatku drugiego: ale ktokolwiek zastanowił się na chwilę, Ameryka odnosiła wyższość nad państwem sławiańskiem przemysł pożyteczny i rzeczywiście produkcyjny nad przemysłem przepychu i okazałości. Te meble zbytkowe mogą tylko służyć dla pałaców monarszych i wielkich dygnitarzy dworu, gdy tymczasem ta bawełna, ten mais, te szynki, odziewają i żywią ludność wzrastającą naocznie i użyźniają ogromny wywóz. Potęga i bogactwa Stanów Zjednoczonych spoczywają na tej prostej podstawie, i któżby ośmielił się porównać ten rozwój nieograniczony rasy ludzkiej od Kanady do Mississipi, tych miast wznoszących się jak przez czary, te pustynie które się zaludniają wciągu jednej pory roku, te okręty niezliczone, te drogi żelazne, cały ten tumult życia, z cichą nieruchomością ludu współzawodniczego.

Nie chcę tutaj przedstawiać podobnej sprzeczności pomiędzy częściami wystawy francuzkiej 1855 roku poświęconej przedmiotom zbytkowym a temi które mieszczą płody rolnicze i pierwotne materjały w ogólności.

Wiem że przepych gnieździ się w gieniuszu Francji; i ze nasze wykwintne sztuki, narzucając innym narodom, nasz smak i nasze mody, utworzyły nakoniec jedno z najpiękniejszych ogniw naszego wieńca przemysłowego. Potrzeba przepychu w wielkiem państwie, jest to oznaka jego pomyślności i ozdoba jego pracowitości; tylko nie potrzeba go w nadmiarze. Zbytek jest nieprzyjacielem prawdziwego bogactwa, równie jak wojna, trawi ale nie produkuje. Po wszystkie czasy dążyliśmy ciągle do nadmiaru w tym rodzaju i dziś wpadamy do niego bardziej jak kiedykolwiek. Gdy Wolter mówił za Ludwika XVgo

Cette splendeur cette pompe mondaine,
D'un règne heureux sont la marque certaine,

pochlebiał królowi i dworowi; ale kłamał, wiedział on dobrze że zbytek Wersalu i Paryża pozyskany był kosztem całego narodu.

Przejdźmy zatem ten przepyszny rzęd wystaw zwierciadeł, kobierców, bronzów, porcelany, koronek, djamentów, kryształów, przed któremi zatrzymuje się bez nas tłum zachwycony, my zaś wyszukajmy w najodleglejszych zaułkach, najciemniejszych, najbardziej zaniedbanych naszej wystawy powszechnej, tego co zjednało możebność temu zbiorowi skarbów. Człowiek nie żyje chlebem jedynie wiem o tem dobrze, ale żyje chlebem przedewszystkiem. Wiadomo nam jak był zakłopotany swoją osobą ten król w bajce który niczego się nie dotknął, przemieniał wszystko w złoto i który umierał z głodu pośród swych skarbów.

Przypuśćmy że zabraknie jakiej wątłej rośliny, wtedy meble stroje utracą wiele na swojem zajęciu. O tem to właśnie nie zapomina anglo-saxońska, daleko lepiej pojmująca rzeczy od nas. Wszędzie gdziekolwiek osiada, pierwszem jest jej staraniem zapewnić się o żywności. Jej przemysłowości najwyżej cenionо czynią zadość tej potrzebie pospolitej a le rzeczywistej. Ztąd też jest to przyczyna najważniejszą jej wyższości.

Inne narody, niegdyś potężne, nachyliły się do upadku że jej zaniedbały, ona to wzrasta bezprzestannie i świat pokrywa swojemi dziećmi dla tego że pożywa. „Cereris sunt omnia munus.“

II.

Rozpocznijmy od płodów rolniczych angielskich. Miejsce dla nich przeznaczone jest małe i niewiele zwraca uwagi. Widać naprzód ogromne sery i olbrzymie szynki. Anglicy nie żartem traktują o tych dwóch przedmiotach; zasadzają oni na nich ambicją narodową słusznie usprawiedliwioną. Nie masz nic wyższego nad sery Glocesterskie i szynki Yorkskie i dostatecznem jest, dla ocenienia o ich ilości widzić jeden z tych sklepów angielskich wiktuałów w których tworzą prawdziwe góry napawające radością przechodniów. Reszta ich bydła domowego przedstawiona jest przez głowy wołowe zawieszone wzdłuż ścian i należące do głównych ras Anglji i Szkocji, krótkie rogi, nerefordy, angusy, i przez malowidła wyobrażające barany jakich nigdy niepodobna by była wymyśleć gdybyśmy tegoż samego roku nie widzieli modeli z mięsa i kości na wystawie zwierząt płodzących. Dziwi mnie że nie dołączyli tam wyobrażenia jakiego olbrzymiego rost-

bufu, albo cwierci skopowiny jakie się ukazują na ich stołach arystokrotycznych, a mianowicie u królowej, na święta Bożego Narodzenia. Tak też w starożytnej Illiadzie, oceniają znaczenie wodzów z ogromu części, które wyrzynają z wołów całkowicie przez nich płatanych. Zupełny zbiór ich wełny utwierdza w przekonaniu, że jeżoli Anglicy zaniechali w interesie pożywności, produkcji cienkiej wełny, to przynajmniej, przez ilość i ogrom swych zwierząt, zachowali ich ilość; większa część ich gatunków odznacza się wyłącznemi przymiotami, jest to co nazywamy długie wełny.

Zbiór ich roślin uprawianych, uporządkowany był staraniem p. Wilson b. dyrektora kollegjum królewskiego rolniczego w Cirenuster obecnie profesora rolnictwa w uniwersytecie Edymburgskim, w miejscu słynnego Dawida Low który zeszłego roku opuścił służbę. Tu nawet liczba nie jest oznaczoną dla braku miejsca, daleko jest niższą od ogromnej wystawy pp. Peter i Lawson w Londynie w 1851 roku w której mieściło się do czterystu odmian ziemiopłodów, ale to co się znajduje jest dostatecznem. Widać tu ułożone metodycznie, przedstawione przez garście kłosów i próbki nasion, główniejsze gatunki pszeniey, jęczmienia i owsa uprawiane w trzech królestwach wraz z roślinami pastewnemi i korzeniami. Etykieta wymienia miejsce gdzie każda próbka była zbieraną, ilość nasienia, za korzec i zbioru ziarn, oraz wagę. Większa część pochodzi z okolic Edymburga gdzie rzeczywiście są najlepiej uprawne grunta z całej W. Brytanji. Botaniści rozróżniają siedm gatunków pszenicy, zktórych cztery są wyższe nad innemi, pszenica pospolita, „triticum sativum,“ gruba albo „triticum targidum,“ „triticum durum“ i „triticum spelta.“ Pierwsza rodzi się tylko w okolicach najdalej na południe leżących, druga uprawianą bywa w Szwajcarji i w Niemczech. Pozostają triticum sativum i triticum targidum, główniejsze odmiany angielskie i szkockie tych dwóch gatunków są teraz dobrze znane we Francji jako więcej produkujące od naszych i już zaczynają się upowszechniać pomiędzy lepszemi rolnikami Flandrji i Pikardji. Wymienię pomiędzy innemi gatunek zwany common rivet, który wydaje na gruncie dobrze uprawnym od 30 do 40 hektolitrów z hektara.

Jedną z oznak najcharakterystyczniejszych złej uprawy, jest obojętność na gatunki nasienia. Rzecz się dzieje z gatunkami roślinnemi podobnie jak ze zwierzęcemi; jeżeli starania hygieniczne i dobra pasza wiele wpływają, to dobry wybór nasion niemniej ma wielkie znaczenie.

Powierzając ziemi nasiona chorobliwe, pomieszane z substancjami obcemi i ziarnami chwastowemi albo przynajmniej wątpliwej dojrzałości; i przyrody zbękarciałej, należy się spodziewać wielkich wadliwości w zbiorze. Gdy zaś przeciwnie używamy nasion starannie owianych, doskonale czystych, zdrowych, silnych, należących do wyższych gatunków, to się nam stokrotnie wynagradza. Produkcja i sprzedaż dobrych nasion stanowią przemysł podobnie jak inne który się wydoskonala, specjalizując się. Im więcej uprawa jest postową w jakim kraju, tem więcej handel nasionami tam kwitnie.

Wiem że doświadczenie tegoroczne nie było sprzyjające dla zboża pochodzenia angielskiego wprowadzonego do północnej Francji. Ponieważ zima była ostrzejszą jak na ich wyspie, to wymarzły po większej części. Jest to dowód pomiędzy innemi tysiącznemi, jak wielkiej potrzeba roztropności w zaprowadzeniu jakiego ziemiopłodu, nie jest to przyczyną żeby powątpiewać o zasadzie. Starajmy się ażeby te odmiany mniej były czułe na zimno, wybierajmy spomiędzy naszych te które wydają najwięcej; wszystkie środki są dobre byle tylko cel został osiągnięty. Gdy w niektórych częściach Francji, zboże wydaje sześć albo siedm hektolitrów z hektara albo trzy razy tylko nasienie, pewien właściciel z okolic Dunkierki p. Vandercolme, przedstawia tego roku zboże z Australji zrodzone na jego grancie, które mu wydało 66 hektolitrów, to jest dziesięć razy więcej. Jakkolwiek cudowny; ten zbiór nie wydaje się niemożliwym gdy zbadamy wegetacją pszenicy. Widziano źn jedno ziarno należące do odmian najbardziej urodzajnych i zasadzono pod warunkami najbardziej sprzyjającemi, wydające 100 kłosów, z których każdy zawierał 100 ziarn, albo w ogóle 10,000 ziarn. Pliniusz mówi o snopio przysłanym Augustowi, który zawierał czterysta łodyg wyrosłych z jednej stopy.

Odmiany angielskie żyta i jęczmienia przedstawiają toż same cechy.

Jedno żyto, białe Tatarskie wydało 80 hektolitrów z hektaru. Wszystkie te rośliny odznaczają się mocą i długością słomy jak równie pięknością kłosa, szkoda że nie można było pokazać także korzeni, nosi rolnicy widzieliby do jakiej głębokości dochodzą w gruncie dostatecznie uprawnym.

Z pomiędzy roślin pastewnych, pierwsze miejsce zajmuje raygras albo lokuum italicum. Reputacja tej rośliny ciągle wzrasta w Anglji i w Szkocji i opowiadają ciągle o niej nowe cuda. Widziano, jak mówią, koszone sześć razy do roku, i które po każdem ścięciu miały po 4 stopy angielskie wysokości, co wynosi 24 stóp w ogóle. Na jednem zebraniu rolniczem P. Caird, autor listów o rolnictwie angielskim wychodzących w Times utrzymyjąc, że w folwarku Mayer-Mill, raygrass włoski wydał do 25 ton suchego siana zakru szkockiego, albo 50,000 kilos z hektaru, krzyczano że to jest niepodobnem nawet w Anglji, po sprawdzeniu okazało się, że lubo to twierdzenie nie było zupełnie dokładne, to przynajmniej nie było zbyt przesadzne. Niech to trąci legendą w tem wszystkiem, to bydź może, ale żeby anglicy i szkotowie, którzy są ludźmi rzeczywistemi, mogli się unosić jak to czynią, to musi być w tem także wiele prawdy. Dodajmy że dla osiągnięcia tych pięknych wypadków, potrzebne jest nawodnienie rozciekem nawozu.

Ten ray grass pozostawia za sobą wszelkie inne pasze. Jednakie ponieważ nie wszędzie może być uprawianym, to znajdujemy wzbiorze inne rośliny mniej wymagające składające większą część łąk angielskich, tak naturalnych jak i sztucznych. Takiemi są, koniczyna, dość szacowna ponieważ jedno z trzech królestw Irlandja, wybrało ją sobie za swoje godło, raj gras pospolity, lolium perenne, który tworzy słynne trawniki angielskie i który jest tylko przewyższony przez swego ziomka włoskiego; Thimothy gras, trawa Ś. Tymoteusza, fiorin albo agrostis etc. Wszystko to bezwątpienia jest tylko siano i dziwnem będzie że na wystawie cudów przemysłu.

Anglicy wymyślili nadać miejsce tym skromnym roślinom, które depczemy nogami; ale te zioła które wszędzie rosną, pomieszane z innemi niepożytecznemi lub szkodliwemi oni je wybrali oczyścil

wzmocnili; prz obrazili przez uprawę: to siano, jest to dla nich mięso, wełna, mleko, mierzwa, zboże a ztąd ludność i potęga.

Turnipy, kartofle, grochy, kilka gatunków polnych buraków uzupełniają serję. Czy to już wszystko? Tnk bez wątpienia, Jakto? ziednej rośliny przemysłowej? Żadnej. Ani buraków cukrowych, ani tytuniu, ani nawet kolzy, zaledwie zdobyli się na cokolwiek chmielu i pozostawili Irlandji monopol lnu. Nic ich nie odwraca od tego potężnego przywiązania do uprawy płodozmiennej, dążącej do pomnożenia w stosunku nieograniczonem produkcją mięsa i ziazna, za którą się uganiają z zaciętością stałej myśli cechującej ich rasę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

H A N D E L.

Gdańsk dnia 10 Stycznia 1856 r. – Na targu Londyńskim było więcej ożywienia, ceny trzymały się lepiej, a wszyskie do brzegów Angielskich przybyłe ładunki po ostatnich notowaniach znalazły odbyt. Dowozy krajowego ziarna były szczupłe i ogólnie w lichej kondycji, a w braku spekulacji, obrót interesów w nader szczupłym zamykał się obrębie.

W ciągu tygodnia przybyło:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
Z kraju	5,372	3,379	7,040	—	886	—	27,220.
Z zagranicy	20,689	—	1,531	—	7,138	28,256	77,141.

Na rachuaek Francji kuplono w Loudynie parę ładunków pszenicy;

Targi Szkockie, i Irlandzkie wyrazną ku podwyższeniu cen okazywały dążność:

W Holandji i Hamburgu dążność była ku osłabienia cen przy nader ograniczonym obrocie interesów.

Na naszej giełdzie żadnych tranzakcji nienotowano, a małe lądem dostawy, dla nader rozmaitej kondycji nie pozwalają nam ustanowić cen normalnych,

Kursa zamian: – Londyn 200, Hemburg 45¾, Amsterdam 102½.

Aleksandar Makowski et comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 838, Pszenicy czet, 2,664, Jęczmienia czet. 333, Owsa czet. 2,117, Grochu czet. 112, Gryki czet. 79, Kaszy jęczmiennéj czet. 150, kartofli 292, Siana pudów 28,887, Słomy pudów 9510.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 4 do 11 Stycznia 1855 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta czetwert	12	48		
Pszenicy „	15	59		
Grochu	11	93		
„ cukrowego	—	—		
Fasoli	12	79		
Gryki	8	36		
Jęczmienia	9	10		
Owsa	5	74½		
Mąki pszen. przedniéj	16	73		
„ ordynarnéj	15	93		
„ żytnéj pytlowéj	12	65		
„ gryczanéj	12	79½		
Kaszy jaglanéj	18	45		
„ gryczanéj zw.	15	50		
„ drobnéj	25	49		
„ jęczm. perł.	28	47		
„ „ ordyn.	13	77		
Siana pud	—	29		

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Siana fura 1-konna	2	0	4	50
„ „ 2-konna	5	24½	6	—
Słomy pud	—	21	—	—
„ fura zwycz.	2	25	3	45
Drzewa sosn. sażeń	7	44	—	—
Wół dobry	40	—	70	—
„ średni	35	—	38	—
„ lichy	24	—	33	—
Ciele	4	55	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	18	—	22	—
„ sredni	15	—	17	—
„ lichy	10	—	14	—
Masła pud	8	70	—	—
Słoniny „	5	80	—	—
Kartofli czetwert	4	6	—	—
Okowity wiadro	4	97	—	—
Szumówki wiadro	1	98	—	—

Sprowadzono w dniu 1 Stycznia r. b. 1856 z Cesarstwa Ross yjskiego prze tutejszych kupców: wołów sztuk 538, z różnych miejsc Królestwa 225 ogółem wołów sztuk 763, wieprzy 1066, cieląt 584 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 576, wieprzy 766.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1855/6 roku		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
M O N E T Y.					
Pół-Imperyały		5	45	5	44
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
P A P I E R Y.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		78	63	78	13
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.		15	18	15	15
„ „ Serye wylosowane		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu		92	25	—	—
W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 m.	99	60	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	151	80	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	70	—	—
Petersburg 100 rs.	1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	80	40	80	10
Wiedeń 150 złr.	1 m.	92	25	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 21

„ „ od Listów zastawnych kop. 2.

Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. 25 8/9

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 8 (20) Stycznia 1856 r. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.